**„Przejażdżka Andrzeja po drogach i dróżkach gminy Skórzec”**

Andrzej Mrówczyński, młody amator rowerowych wojaży, postanowił odwiedzić wszystkie miejscowości rodzinnej gminy Skórzec. Ruszył w podróż wczesnym rankiem, gdy słońce ledwie wynurzało się zza horyzontu. Podziwiał piękne pejzaże mazowieckich pól i łąk, a czasomierz odmierzał kolejne aktywnie spędzone godziny.

Miejscowością, z której ruszył była Drupia, gdzie podziwiał urokliwe zagrody i liczne bocianie gniazda umieszczone wysoko na słupach. Dalej droga prowadziła przez Wólkę Kobylą oraz Gralę-Dąbrowiznę, gdzie zajrzał do parku niedaleko szkoły. Po chwili przerwy udał się na Żebrak i wąską dróżką dojechał do Dąbrówki-Stanów. Uważał szczególnie na zakrętach, które wiły się niczym piskorz aż do Kłódzia. Gdy dotarł do Dobrzanowa, szukał kapliczki ufundowanej przez rodzinę Arctów w 1934 roku. To właśnie wtedy Zygmunt Arct i jego żona Maria Buyno-Arctowa stworzyli miejsce, które stoi tu po dziś dzień. Przejechał Skarżyn, Ozorów i malowniczy Czerniejew, gdzie odwiedził dawno niewidzianego kolegę. Życzliwa mama Bartka poczęstowała zmęczonego obieżyświata pysznym obiadem. Na pożegnanie Andrzej uściskał serdecznie druha i zawrócił w stronę Skórca.

W sercu gminy skierował się ku Sanktuarium Krzyża Świętego. Ten zabytkowy kościół katolicki należy do Parafii Nawrócenia Świętego Pawła Apostoła. Andrzej zobaczył budynek Zespołu Szkolno-Przedszkolnego i nie omieszkał zajrzeć do Gminnej Biblioteki Publicznej. Zapach świeżego chleba z piekarni „Baldwin” sprawił, że poczuł nagły głód. W sklepie „U Joli” kupił prowiant na dalszą drogę, a w cukierni „Bez patyka” skusił się na niezwykle aksamitne lody.

Przemierzając ulicę Małego Księcia nie mógł uwierzyć, że minął na tak krótkim dystansie aż trzy miejscowości: Dąbrówkę-Ług, Żelków i Teodorów. Ulica przeszła w leśny dukt, gdzie o mały włos nie wyrżnął przez wystający korzeń drzewa i już za moment mknął drogą asfaltową prowadzącą do Gołąbka

Wiosenna aura bywa zmienna, niebo stało się pochmurne i przez kilkanaście minut siąpiła mżawka. Deszczyk to jednak zbyt błahy powód, by przerwać wycieczkę. Kręcił kółka po Gołąbku i przyglądał się z zainteresowaniem starym, drewnianym domom. Z daleka usłyszał śpiew i modlitwy. No tak, to majówka — nabożeństwo odprawiane w tym miesiącu pod kapliczką. Zmierzchało, gdy ruszył w stronę rodzinnej Drupi. Niestety nie zdążył zobaczyć wszystkich sołectw gminy, gdyż zostały jeszcze: Boroszków, Dąbrówka-Niwka, Nowaki, Dąbrówka-Wyłazy, Stara Dąbrówka i Żelków. Droga do domu była dla niego jak ostatni rozdział w książce pełnej przygód.